Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.
Adres dla zwrotów:
Kraków, ul. A. Potockiego L. 5.

PRZEGLĄD TURYSTYCZNY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

„PRZEGLĄD TURYSTYCZNY“
ukaże się w roku 1932: 15. czerwca, 1. września i 1. grudnia.
Członkowie P. T. T. otrzymują „Przegląd Turystyczny“ bezpłatnie wraz z dostawą pocztową.

Adres redakcji i administracji:
KRAKÓW, UL. ANDRZEJA POTOCKIEGO L. 5.
Reklamacje i zmiany adresów należy kierować do oddziałów.
Cena pojedynczego numeru 50 gr.

Nr. 3. KRAKÓW, 1. GRUDNIA 1932 R.

SPIS TREŚCI:

ZBIGNIEW GRABOWSKI.

O dobre obyczaje turystyczne.

Na łamach „*Gazety Polskiej*“ pojawił się niedawno artykuł znanego geologa i miłośnika gór *prof. Limanowskiego*. Artykuł ten zatytułowany: „*Lato 1932 w Tatrach*“ zawierał cały szereg zastanawiających refleksyj. Widać w nim było, że pisze go człowiek, który przez szereg lat nie był w Tatrach i teraz patrzy zdumiony i przerażony na postęp cywilizacji i na zalew gór przez turystów i wycieczkowiczów.

Spojrzenie takie ma swoją specyficzną wymowę i wagę. My, młodsi, oglądający Tatry tak często, przeszliśmy niejako do porządku nad faktem ich „*zaludnienia*“ i nad temi tłumami jakie przewalają się po tatrzańskich szlakach, zwanych pogardliwie przez wspinaczy „*tramwajami*“. Niemniej jednak nawet najbardziej liberalni mają chwile zastanowienia się. Takie właśnie chwile przeżywał autor tych skromnych uwag, wyrwawszy się na dwa szczęśliwie zbiegające się dni świąt w połowie sierpnia.

Cudowna pogoda tatrzańska zwabiła olbrzymie rzesze do Zakopanego, a walka o miejsca w pociągu przypominała najgorsze czasy wojny. Jechało się na korytarzu w ścisku i zaduchu. W schroniskach tłum oblegał bufety, zdobywano noclegi chytrze, podłogi zaścielone były ciałami strudzonych wycieczkowiczów. Nad stawami krzątały się gromady *w kostjumach kąpielowych*, przewiewnie ubrane panie kręciły się po ścieżkach, na wszystkie strony widziało się stroje, które dotychczas ograniczały swój byt do *boisk lekkoatletycznych*. Na szczycie Świnicy czy Zawratu roiło się od głęboko dekoltowanych kostjumów kąpielowych, a nierzadko widziało się sceny, które mają swój walor tylko dla uczestników.

W te dwa dni sierpniowe Tatry były *jakąś plażą wiślaną*, Laskiem Wolskim pod Krakowem, Bielanami pod Warszawą czy Puszczykowem pod Poznaniem. Odprawiał się jakiś gromadny festyn, który niejednokrotnie przybierał formy *hałaśliwe, ordynarne, chamskie*.

Spójrzmy na rzecz jasno: Tatr nie da się *odrutować*, choćby tego pragnęli z serca zwolennicy pustkowia i ciszy. Tatry muszą być *terenem ekspansji mas*. To nieunikniona kolej. Porównanie ich obszaru z obszarem Polski mówi, że będą one w miarę wzrostu turystyki coraz to bardziej absorbowane przez ludzką gromadę. Samotność i pustka będą się chronić w głąb mało odwiedzanych dolin i na powietrzne granie.

Tatry są naturalnym *terenem ekspansji turystycznej*, są rezerwoarem zdrowia i siły, do którego każdy ma prawo. Teren Polskich Tatr jest mały, a przeto coraz to ciaśniejszy.

Jak jednak sprawić, ażeby teren górski zachował swój *majestat i piękno?* Tylko przez forsowanie i propagowanie *dobrych obyczajów turystycznych*. Musimy przekonać masy, że tak jak

nie wypada wchodzić na salę balową w „breechesach“ i butach turystycznych, tak też nie wypada paradować w górach w stroju lekkoatletycznym. Nie odmawiamy nikomu prawa chodzenia w stroju kąpielowym ani też zażywania kąpieli słonecznej, ale chodzi o to, ażeby te zdrowe same przez się rzeczy nie działy się przy ścieżkach, nie były *obnoszone z całym brakiem żenady. W górach obowiązuje również pewna etykieta i pewien strój.* Kto chce zażywać swobody może to czynić w odosobnieniu i na uboczu.

Robienie z gór plaży, lub chodzenie po schroniskach w penjuarach i barwnych piżamach obliczonych na buduar jest poprostu dowodem *braku smaku i kultury.*

Nierozsądkiem byłoby wołać o odrutowanie Tatr, ale nieuczciwością z drugiej strony byłoby pozwolić na zupełne *rozpasanie się chamstwa i braku form w górach.* Pustka górska nie oznacza zwolnienia z dobrych obyczajów. Znamieniem człowieka kultury jest to, że potrafi sam nałożyć sobie wędzidła i prawa tam, gdzie ich nikt nie nakłada.

Musimy walczyć ciągle i uparcie o wyrobienie w masach przeświadczenia, że góry są jednak *świątynią,* choćby ją usiłowali splugawić *hałaśliwi kramarze.* Dlatego właśnie zachować się w nich musi te formy jakie wyrobiła tradycja turystyczna, ten szacunek jaki tai się instynktownie w duszy człowieka *najbardziej nawet pierwotnego.* Wiadomo dobrze, że ludy pierwotne czczą góry. Mają dla nich kult — religijny niekiedy — najwyżsi przedstawiciele kultury. Tylko ludzie wpół-cywilizowani, ludzie schamiali odnoszą się do nich bezceremonjalnie.

Nie możemy dopuścić, ażeby góry, miejsce najświętszych natchnień, największy dar natury były szkołą chamstwa, były terenem bezkarnego uprawiania wszelkiego rozpasania, pchania się do oczu *bezceremonjalności.*

W górach jest swoboda i boska prostota życia — ale tylko dla tych, którzy na nie zasługują i którzy umieją *uszanować* świętość i piękno gór.

WITOLD MILESKI.

Piękno Orawy.

Orawa *była zaniedbywana* przez turystykę polską przez długie lata. Przedwojenne szykany *węgierskiej żandarmerji,* węszącej w każdym polskim turyście „panslawistycznego agitatora“, zraziły wkrótce do wycieczek w te piękne okolice tych nielicznych polskich turystów, których pociągał *urok orawskiego krajobrazu,* bogactwo widoków i zabytków, smętny koloryt lasów, łąk i wierchów, romantyzm urwisk i dolin.

Większą uwagę zwróciła Polska na Orawę dopiero w epoce ustalania swojej *południowej granicy państwowej.* Powojenny zaś rozwój turystyki, a w szczególności turystyki górskiej w Polsce, spowodował ożywienie tego ruchu i w kierunku coraz częstszego zwiedzania Orawy.

Rozdzielona granicą polityczną na część polską i czechosłowacką, stanowi jednak do pewnego stopnia Orawa *całość organiczną* po dziś dzień. Orawa, to kotlina, zajęta przez dorzecza *Białej* i *Czarnej Orawy,* rzeczek, posiadających swe źródła na południowym skłonie najwyższego pasma Beskidów Zachodnich, a łączących się koło miejscowości *Uście,* w rzekę *Orawę,* wspaniałym przełomem wśród leśnych gór, błyskających raz po raz jasną bielą skał.

Orawa, to *całość historyczna,* jako dawny *Komitat* (hrabstwo, żupa) królestwa węgierskiego, dziedzina władania potężnych komesów, dziedziców wspaniałych i słynnych *Zamków Orawskich.* Orawa, to także *całość kulturalna,* gdzie współżycie narodowościowe ludności góralskiej *polskiej* i *słowackiej* wytworzyło ciekawe formy z dziedziny kultury ludowej, zarówno na polu duchowem, jak i materjalnem. Orawa wreszcie cała jest krainą specjalnie charakterystyczną dla *Karpat Zachodnich,* posiadając na swym obszarze bardzo wielkie *bogactwo form* różnych typów, w tej części Karpat spotykanych.

Orawa jest przedewszystkiem *krainą górską* i jako taka nas, turystów górskich, pociąga. Świetnie zagospodarowane turystycznie partje Beskidu Wysokiego z *Babią Górą* (1725 m) i *Pilskiem* (1557 m) na czele są jedną z najliczniej odwiedzanych latem i zimą atrakcyj *Orawskiej północy.* Na południu drugą atrakcję taką dla turystów, to *Tatry Orawskie* z potężnym granitowym masywem *Rohaczy* (2126 m) i *Banówki* (2178 m), z wdzięczną *Osobitą* (1687 m) i romantyczną okolicą jej podnóży, znaną z przepięknych wapiennych wąwozów i fantastycznych formacyj skalnych, oraz liptowsko-orawskiemi halami i wierchami ze śmiało sterczącym *Choczem* (1613 m) na czele.

Na południowym zachodzie od ziemi *górnotrenczyńskiej* oddziela Orawę wspaniała grupa *Małej Fatry* (Stoh 1608 m, Rozsutec 1606 m). Należy się jej w języku polskim osobna monografja turystyczna, na którą dopiero czekamy; w grupie tej ostatnio Klub Czeskosłowacki Turystów, wybudował obszerne *schronisko turystyczne* pod *Chlebem,* które stać się może punktem wypadowym w te malownicze okolice. Wreszcie należy się wzmianka *Magórze Orawskiej,* która wznosi się w samem wnętrzu Orawy, pokryta odwiecznym lasem, do wysok. 1345 m (Kubińska Hola), stanowiąc naturalny *rezerwat łowiecki.* Na jego skraju położone są Orawskie Zamki.

Wszystkie wyżej wymienione grupy górskie pocięte są licznemi, *głęboko wciętemi dolinami,* z których niejedna posiada charakter romantycznego przełomu. W dolinach, u stóp zamyślonych wierchów, przytuliły się do stoków górskich malowniczo położone *osady ludzkie*; na Górnej Orawie, wsi rozciągnięte są częściowo na znacznych przestrzeniach leniwie opadających południowych skłonów Beskidów Zachodnich. Charakterystyczną cechą orawskich widoków szczytowych

to możność oglądania z miejsca obserwacji *kilku innych grup górskich*, perspektywicznie rozkładających się przed oczami widza. Dla północnej Orawy najistotniejszym widokiem, to piramida Babiej, owej prawdziwej „Fudżi-Jamy" orawskiej, przyczem podobieństwo do świętej góry Japonji, występuje tem bardziej, gdy górną część stożka Babiej przyprószy pierwszy *jesienny śnieżek*.

Orawa jest krajem lasów i *zwierzyny*. Jeleń, niedźwiedź, ryś, *dzik* i *wilk*, jeszcze władają orawską knieją. Niedźwiedź wędruje z Pilska aż gdzieś w *Orawice* pod Tatrami. Jelenie z Magóry Orawskiej stadami zachodzą aż za Babią. Osady ludzkie na północnej, górnej Orawie, to przeważnie *ubogie wioski* polskich górali, którzy z trudem borykają się z niewdzięcznym, surowym klimatem, zajmując się hodowlą bydła i owiec oraz siejąc owiesek i sadząc ziemniaki. W Orawie dolnej klimat nieco lepszy, ale ziemi ornej jeszcze mniej.

Biedna jest Orawa, przemysł jakby żaden; ludność dorabia przy robotach leśnych „Państwa Orawskiego". Przecież jednak kraj to dzielny. Historja go nie oszczędzała. Walki panów feudalnych, napady band rozbójniczych, klęski elementarne, *walki religijne* i t. d., wszystko to nie potrafiło złamać ducha i *hartu woli* ludu orawskiego, którego gospodarnosć, *trzeźwość*, moralność, wrodzony spryt, porządek i *energja*, znane są daleko i szeroko. Warto w czasie wycieczek poznać, choćby z grubsza ten lud, jego wytrwałość w walce o byt i pracowitość, jego głęboką religijność i *przywiązanie do tradycji*. W wielu okolicach zachował się starodawny *strój góralski* i odwieczne zwyczaje (szczególnie pasterskie, po halach); warte bacznej uwagi jest również orawska *sztuka ludowa* (hafty, rzeźby w drzewie, budownictwa świeckie i kościelne). Zwrócić należy uwagę na piękne starodawne *drewniane kościółki* (Orawka, Twardoszyn, Zabreżie' Lesztiny, Istebnc i t. d.) i przydrożne kapliczki lub cmentarne krzyże.

Wszystko to turysta może obejrzeć, gdyż budowa kotliny orawskiej jest taka, że wyjątkowo łatwo połączyć jest górską wycieczkę z wyprawą krajoznawczą, a to dzięki *rzeźbie terenu*, dającej możność odwiedzania licznych grup górskich, między któremi leżą w dolinach ludzkie osiedla.

Zaczął się również ostatnio zwijać *ruch letniskowy* na Orawie, przeważnie po stronie polskiej (*Orawka*, *Jabłonka*, *Lipnica Górna* i *Dolna*, Zubrzyca Górna i Dolna), a to dzięki wspaniałemu położeniu szeregu górno-orawskich wiosek na wysłonecznionym, *południowym skłonie* masywu Babiej Góry. Znajdują się one w osłonięciu od zimnych wiatrów północnych i posiadają wspaniałe widoki na zamykający na południu horyzont łańcuch Tatr, wreszcie odznaczają się bajecznem, żywicznem powietrzem beskidowem. Dostęp do tych letnisk, dobremi szosami od Chabówki i od Czarnego Dunajca, krzyżującemi się *w Jabłonce* (kursują w sezonie autobusy).

Mówimy tu o tym małym skrawku górnej Orawy, który po wojnie przypadł Polsce. Ale turyście, opatrzonemu w legitymację konwencyjną P. T. T. stoi otworem cała Orawa, tak górna, zamieszkała i poza państwową granicą w znacznej mierze przez ubogą, ale pracowitą i zapobiegliwą polską ludność, jak dolna, rdzennie słowacka, ciekawa przez malowniczość swych krajobrazów i piękno swych zabytków, z Zamkami Orawskiemi w pierwszej linji.

Na Orawie działają z towarzystw turystycznych: *Pol. Tow. Tatrzańskie* (szlaki w paśmie babiogórskiem, wielki szlak łącznikowy Babia Góra—Tatry, przez Lipnicę—Jabłonkę—Podczerwone—Chochołów do Zakopanego, projektowane stacje turystyczne na Orawie), *Klub Czeskosłowackich Turystów* (cała moc szlaków w M. Fatrze, Magórze Orawskiej, Wierchach Lipt.-Orawskich i Tatrach Orawskich) oraz Tow. Beskidenverein (szlak z Babiej Góry do Półhory). W miasteczkach i osadach orawskich po stronie słowackiej (Trściena, Namiestów, Orawskij Podzamok, Dolny Kubin i t. d.) znajdują się wszędzie dobre i czyste hotele lub gospody; ponadto liczne *stacje turystyczne* (Żuberec, Podzamok i in.) lub *schroniska* (na Choczu, w Tatrach orawskich: na Zwierówce i w dol. Rohackiej). Po stronie polskiej, schronisko na Babiej i dobre gospody po naszych wsiach orawskich.

Orawa jest polskim turystom jeszcze *za mało znana*. Orawa przez swoje charakterystyczne piękno, oryginalność i bogactwo form swego krajobrazu, przez rozlany po nim romantyzm i smętek — pociąga i zachwyca. *Kto ją poznał — nieraz do niej wraca.*

JERZY GOLCZ.

Zdobywamy Mont Blanc[1]).

Mont Blanc (4807) przedmiot marzeń wszystkich turystów, ma swoje specjalne znaczenie dla alpinisty, nie tylko bowiem znajdzie on tam drogi stojące na poziomie najcięższej wspinaczki ale i największy *zasięg lodowy* (dolna granica lodu około 1200 m). Przejście dróg na Mont Blanc jest koniecznem, by z powodzeniem móc iść na podbój *gór egzotycznych*.

Układ geograficzny Mont Blanc jest następujący:

[1]) Sukcesy odniesione w r. b. przez polską wyprawę alpinistyczną zorganizowaną przez Klub Wysokogórski P. T. T. koncentrowały się w grupie Mont Blanc. Z tego względu dajemy opis dwóch wypraw na Mont Blanc, nadesłany nam przez czołowego naszego alpinistę Jerzego Golcza. *(Red.)*.

5 wybitnych grani rozchodzi się z punktu szczytowego w różnych kierunkach. Są to: *Bosses* na płn. zachód, *Mont Maudit* na płn. wschód, *Peteret, Innominata i Brouillard* na południe. Pomiędzy temi graniami istnieje naturalnie odpowiednia ilość *ścian*. Przez te rozmaite ściany i granie prowadzi na szczyt szereg dróg o trudnościach najróżnorodniejszych i najbardziej wszechstronnych.

Zasadniczo drogi te można podzielić według ich trudności na *trzy grupy*. Drogi względnie łatwe od północy między granią *Bosses* (włącznie) i granią *Maudit* (włącznie); drogi trudniejsze między granią Bosses i granią *Brouillard* to znaczy od zach. i drogi już na najwyższym poziomie alpejskich trudności pomiędzy granią Brouillard (włącznie) i granią Maudit, a zatem od południa, poł. wsch. i wsch.

Najdłuższą, najtrudniejszą i najbardziej urozmaiconą jest *grań Peteret*. Wymaga ona pozatem największego wysiłku ze wszystkich dróg na Mont Blanc, a zatem można powiedzieć, że i w Alpach wogóle.

Pomiędzy graniami Innominata i Peteret leży lodowiec *Tresnay* uchodzący za najgorszy w Alpach i mający wygląd jednej wzburzonej zerwy lodowej. Między Peteret i Maudit znajduje się lodowiec *Brenva* niewiele bardziej spokojny. Lodowiec Brenva przechodzi we wsch. lodową ścianę Mont Blanc. Ścianą tą poza innemi prowadzi trudna i wspaniała droga przez Eperon de la Brenva.

Przejście tych dwóch dróg (Peteret i Brenva) to był cel grupy której zostałem kierownikiem, a do której weszli: S. Groński, K. Narkiewicz - Jodko i J. A. Szczepański. W tym też składzie wyszliśmy w początkach sierpnia r. b. do schroniska *Torino* pod *Col du Geant* (3323 m), by przejść do *Courmayeur*, włoskiego Chamonix, skąd zaczyna się właściwa droga. W Torino niepogoda zmusiła nas do jednodniowego pobytu. Potem w zejściu do Courmayeur Szczepański naciągnął nogę w kostce tak, że mowy nie było, by mógł kontynuować dalszą turę. Niepogoda zatrzymała nas jeszcze dwa dni w Courmayeur. 3-go września Szczepański wrócił auto-carem do Chamonix, my zaś wyruszyliśmy do schroniska *Gamba* (2550 m) leżącego w najniższej części grani Innominata. Niezmiernie ciężkie worki dokuczały nam mocno, tembardziej, że droga ta jest trudna.

Prócz ekwipunku i normalnej żywności mieliśmy dużo żywności zapasowej, przewidując nowe zatrzymanie w Gambie, w razie dalszej niepogody. Jest to jedna z plag polskiego alpinizmu. Niedostateczne fundusze zmuszają nas do zamęczania się *potwornemi workami* w podejściu, podczas gdy wszyscy inni alpiniści noszą worki lekkie, a siły swe chowają na właściwą drogę, zaopatrując się w żywność w schroniskach. To też gdy inni zaczynają wyjście w dobrej formie, my naogół jesteśmy już wyczerpani. Kwestja ta tem więcej jest ważną, że ekwipunek sam w sobie już dużo waży.

Temperatura *podzwrotnikowa* w godzinach operacji słońca, przechodzi w lodowatą, gdy ono znika. Stąd konieczność zabrania zapasowego ubrania. Zmoczone skarpetki trzeba zmieniać na suche w czasie biwaku. Na biwak trzeba mieć śpiwory, maszynki i spirytus, by zgotować gorące jedzenie i wytopić wodę ze śniegu. Do tego: czekany, *raki*, młotki, *haki skalne i lodowe*, duża ilość *lin* i wiele innych drobiazgów. Wszystko to tak obciąża alpinistę, że gdy do tego trzeba jeszcze brać jedzenie na kilka dni, sam ciężar worka może spowodować *nieudanie się wyprawy*. Nie trzeba bowiem zapominać i o tem, że wspinaczka odbywa się na wysokościach, które niesłychanie *wyczerpują* organizm.

Nad wieczorem osiągamy Gambę. Gospodarz Włoch nad wyraz uprzejmy. Nakazujemy, by obudził nas o 1-ej i przygotował gorącą kawę. Barometr w nocy poszedł na pogodę, to też o 2-giej przy świetle latarek posuwamy się już pod górę. Wszystką zapasową żywność, z takim trudem tu wyniesioną, ofiarowaliśmy gospodarzowi schroniska, jest bowiem wykluczone nieść ją dalej. Nieznajomość drogi powoduje w nocy różne komplikacje tak, że dopiero o świcie stajemy u brzegu lodowca *Tresnay*. Jest tak wzburzony i trudny do przejścia, że lepiej jest robić dodatkowo Col d'Innominata i trawersować go tylko. My jednak idziemy wprost. W tym roku lodowiec ma jeszcze jakieś dodatkowe perturbacje, powodujące bezustanne lawiny serac'ów[1]). To też w zupełnej ciszy posuwamy się między niemi, by najmniejszym hałasem nie spowodować ich spadku.

Po licznych kołowaniach, wchodzeniach w szczeliny, wyjściach na serac'i udaje nam się szczęśliwie przejść lodowiec i jesteśmy pod żlebem opadającym z przełęczy północnej *Dames Anglaises* (3490). Początkowo jest on dość łatwy, wypełniony śniegiem, potem staje się nadzwyczaj stromy i trzeba rąbać stopnie w nagim lodzie. Spieszymy się jak szaleni, bo o godz. 8·30 trzeba być na przełęczy.

Dlaczego? Dlatego, że o tej godzinie słońce pada już na zachodnią stronę powodując bezustanne *lawiny*, walące się z otaczających ścian. Wyścig więc z czasem jest tu wyścigiem o życie. Udaje się on nam najzupełniej i już z góry obserwujemy pierwszą lawinę zamiatającą dokładnie cały żleb, zresztą bardzo wąski. Potem mamy czystą wspinaczkę skalną, trwającą bez przerwy do godziny 6·30 wieczór, o którym to czasie osiągamy grań już powyżej jej uskoku nad przełęczą Dames Anglaises. Biwak, a rano ruszamy dalej. Groźne chmury wokoło, ale barometr znów wskazuje *zwyżkę*, więc jestem spokojny. Trzeba być tutaj, by zrozumieć, czemu tak myślimy o pogodzie i czemu jej niepewność tak nas niepokoi. W razie niepogody, ani nie znajdziemy *drogi powrotnej*, która zresztą nie będzie możliwa z powodu lawin, ruszających przy zmianie pogody, ani tem więcej nie wyszukamy drogi w górę.

Jest się w pułapce, z której niema wyjścia. Widziałem alpinistów i to pierwszorzędnych, dla których próba przejścia Peteret skończyła się dzięki niepogodzie jedynie, *poodcinaniem odmrożonych palców*

[1]) serac'i: iglice lodowe powstające w miejscach wzburzenia lodowca.

rąk i nóg; w gorszych warunkach może skończyć się to śmiercią z przemarznięcia i wyczerpania. Wyczerpanie zaś na tych wysokościach, może z łatwością nastąpić zupełnie niespodziewanie w dobrych warunkach a co dopiero mówić przy huraganie, śniegu, mgle i mrozie.

Mamy teraz teren skalny pokryty w dużej części śniegiem. Znów obchodzimy grań i osiągamy ją na nowo na wysokości 3900 m. Następuje trudne zejście na przełączkę i obiad na niej. Jeszcze nieco czystej skały poczem już śnieżna grań. Ogromnie stroma lawinowa biała ściana i lodowy szczyt *Aiguille Blanche* (4107 m). Trudne zejście, potem lodowa grań, drugi wierzchołek tego szczytu i trzeba schodzić w dół. Teren najgorszy jaki tylko być może. Na stromych spadach nagiego lodu rozsypane skałki jak wysepki. W nocy już przy piekielnym, lodowatym huraganie osiągamy szczelinę brzeżną i jedziemy w czarne, *okrutne niewiadome,* na linie zaczepionej na wbitym czekanie. Potem *nocleg w tej samej szczelinie.* Jesteśmy tuż pod Col de Peteret (około 3940 m).

Rano zajmuję się sprowadzeniem czekana i ruszamy dalej. Posuwamy się trudną jak licho szczeliną brzeżną, dalej ściana lodowa i znów na niej wysepki skalne, tym razem pokryte przez *„verglas"*, więc specjalnie ciężkie. Teraz przechodzimy *Grand Pilier d'Angle* (4244 m). Zjadamy resztkę żywności i wąską lodową granią nachyloną miejscami do 55^0 pniemy się dalej. Chwilami muszę rąbać stopnie, co mnie ogromnie wyczerpuje. Grań gubi się wreszcie w ścianie śnieżnej. Ogromny *nawis* zasłania dalszy widok. Po jego grzbiecie i przejściu wspaniały *taras Mont Blanc de Courmayeur* (4748 m) stąd łatwa śnieżna grań na Mont Blanc, a dalej również łatwe zejście do schroniska *Vallot* (4347 m). Następny dzień to prawie bieg w dół do stacji kolejki powietrznej (2406 m) i wreszcie Chamonix. Teraz rozumiem sławę tej drogi. Nietylko wchodzi tu w grę jej długość, nietylko niebezpieczeństwo zmiany pogody, nietylko trudność, ale jeszcze ta szalona *różnorodność terenu,* w którym jest wszystko to, co w Alpach znaleźć można. To też nie dziwi mię, że drogę przez nas odbytą, pierwszy raz pokonano dopiero w 1927 r. Nie dziwi mnie też, że odparła i odpiera tyle ataków, i że dużo więcej jest tych, którym się ich zamierzenia nie udały, mimo, iż porywają się na nią tylko pierwszorzędni alpiniści, — niż tych, którym się to powiodło.

W Chamonix noga moja, ciągle jeszcze niecałkowicie wykurowana po jej złamaniu w zimie, odmówiła mi posłuszeństwa i zmusiła do 4-dniowego odpoczynku. To też dopiero piątego dnia wieczorem zjawiłem się w schronisku Luchaux, gdzie wiedziałem, że znajdę część naszej ekspedycji. Nie bardzo leżało mi to po drodze, ale nagła burza niwecząca chwilowo moje plany kazała mi szukać towarzystwa na czas niepogody. Jeszcze tego samego wieczoru Groński proponuje mi bym go zabrał z sobą. Oczywiście zgadzam się z największą chęcią. O ileż będzie milej robić to z tym doskonałym towarzyszem, niż *samotnie!*

16-go sierpnia pogoda na tyle się poprawia, że możemy dojść do schroniska Torino. 17-go śliczna pogoda, to też przechodzimy *Col de Flambeau,* schodzimy na górne piętro lodowca *Geant* i w ciężkiej wspinaczce najpierw lodowej, potem lodowo-skalnej wychodzimy na grań *Col de la Fourche* (3682 m). Stąd jednym, 25 m zjazdem osiągamy lodowe siodło przełęczy. Drugi taki sam zjazd na południe, partja stromego śnieżnego żlebu, czterometrowy zeskok przez szczelinę brzeżną, jeszcze godzina lodu i jesteśmy na *Col Moore* (3479 m).

Oglądamy drogę przez *Sentinelle Rouge* na Mont Blanc de Courmayeur. Obecnie jest ona niemożliwa, z powodu bezustannie przez nią spływających lawin. Ma być pierwszym naszym celem w roku przyszłym.

Wobec lodowatego wichru kopię sobie na biwak grotę w lodzie i śniegu grani. Groński wierząc w nieprzenikalność śpiwora śpi nieco powyżej na skale. Budzę go o czwartej, a wychodzimy o szóstej. Najpierw trudny skalny komin, potem trochę łatwiej: skały i wreszcie już tylko lód i śnieg. Mijamy koło południa słynną Grań Lodową (3900 m) (Arête de glace). Jest ona prawie pozioma, z początku dość szeroka (30 cm), potem stopniowo przechodzi w ostrze noża, o szalonej ekspozycji na obie strony. Liczy może około 150 m długości i jest czemś tak wspaniałem, że żal z niej odchodzić. Dla dobrego alpinisty nie przedstawia zresztą specjalnych trudności, będzie jednak ogromnie niebezpieczna dla mniej wytrawnego turysty. Dalej ściana śnieżna, która zyskując stale na nachyleniu, przechodzi zwolna w lodową. Jest nadzwyczaj uciążliwą, bo początkowo trzeba brnąć po kolana w śniegu, potem zaś rąbać bezustannie stopnie.

Tak dochodzimy do górnej bąrjery serac'ów. Barjera ta to znak zapytania, bo jeśli puści wprost — da nam możliwie najbardziej logiczne rozwiązanie, jeśli nie — czeka nas długi i trudny trawers na *Col de la Brenva* (4303 m), najniższe zagłębienie grani pomiędzy Mont Blanc i Mont Maudit. Forsujemy zwolna serac'e wprost w górę. Lód jest twardy i wybicie stopnia wymaga tyle pracy, że bezustannie wolę powierzać

się jedynie rakom, a stopni biję ledwo kilka dla odpoczynku. Na którymś serac'u nie mogę powstrzymać się od zrobienia fotografji, tak niesamowicie wygląda ta zerwa i te straszne spady zionące pod nią. Wreszcie koniec barjery i zaczyna się szeroka bardzo grań. Puściło!

Znow szczyt Mont Blanc i znów nocleg w Vallot. W zejściu, już poniżej *Grands Mulets*, urywa się podemną zwał śnieżny i lecę głową w dół w szczelinę. Zatrzymuję się na drugim *moście* 8 m niżej mocno potłuczony, ale bez żadnych porażeń. Groński rzuca mi liny i po nich wychodzę na powierzchnię. Mimo mego osłabienia idziemy szybko dalej. Potem zwozi nas wagonik przez powietrze w dół, w zieleń i gwar życia.

W ten sposób dokonaliśmy tych dwóch przejść, które dały nam miejsce w najwyższej klasie alpinizmu. Przejścia może *mniej efektowne*, niż zeszłoroczna Meije, ale kto wie czy nie *cięższe*, z większym wysiłkiem zdobyte i dużo ważniejsze w racjonalnej pracy i postępie. Meije — to nieoczekiwany wyskok — uzyskany *brawurą*; przejścia Mont Blanc zdobyte *twardym wysiłkiem*, stały się fundamentem naszej przyszłości w elicie alpinizmu.

KRONIKA.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO P. T. T.

Posiedzenie Zarządu Głównego P. T. T.

odbyło się w Krakowie w dniu 23 października b. r. Było ono poświęcone przedewszystkiem rozpatrywaniu projektu nowego statutu Towarzystwa, opracowanego przez Komisię Statutową i konferencję P. T. T. Uchwalony przez Zarząd Główny tekst nowego statutu P. T. T. podlegnie obradom i zatwierdzeniu Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów P. T. T., zwołanego na dzień 4. XII. 1932 r.

Odczyty J. Golcza

o Alpach francuskich i alpiniźmie, ilustrowane serją wspaniałych przeźroczy, wypożyczonych dzięki uprzejmości sekcji Club Alpin Français z Lyonu, — zostały zorganizowane przez Zarząd Główny P. T. T. w porozumieniu z niektóremi Oddziałami Towarzystwa, które zobowiązały się dostarczyć prelegentowi sal odczytowych, maszyn projekcyjnych i pokryć koszta podróży. — Odczyty wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie wśród polskiego świata turystycznego.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW.

Zmiana adresu oddziału Stanisławowskiego.

Lokal Oddziału Stanisławowskiego mieści się od ub. miesiąca przy ul. Sapieżyńskiej 30.

Teren Oddziału Cieszyńskiego P. T. T.

w Beskidach Śląskich został powiększony o Wierch Kamienny nad Wisłą (dotychczasowy obręb Oddziału Górnośląskiego), gdzie stanie nowe schronisko P. T. T.

SCHRONISKA P. T. T.

Poświęcenie schroniska P. T. T. w dolinie Pięciu Stawów Polskich.

Odbyło się ono dnia 18. IX. b. r. przy nader *licznym udziale* uczestników i przy wspaniałej pogodzie. Najwyższe to ze schronisk tatrzańskich i ze schronisk P. T. T. wogóle, zostało znacznym nakładem wysiłków i kosztów zbudowane przez Zakopiański Oddział P. T. T. i poświęcone miało być już w roku ubiegłym, co zostało uniemożliwione mimo poczynionych przygotowań przez przedwczesne obfite opady śnieżne we wrześniu 1931 r. Niezapomniane wrażenie wywarła na uczestnikach msza św. odprawiona przez X. dyr. *J. Humpolę* (znakomitego taternika) na ołtarzu, ustawionym na tle Orlej Baszty na buli nad schroniskiem. Po poświęceniu Prezydjum Oddziału Zakopiańskiego podejmowało uczestników serdecznem przyjęciem w budynku schroniska. Zwracał uwagę *liczny udział* w poświęceniu schroniska rzesz ludności góralskiej, delegatów oddziałów Towarzystwa i in. tow. turystycznych, przedstawicieli władz i urzędów oraz stowarzyszeń kulturalnych i społecznych.

Nowe schronisko w Gorganach Zachodnich.

Dnia 16 października poświęcono nowe schronisko zbudowane staraniem oddziału lwowskiego P. T. T. w Gorganach Zachodnich u źródeł rzeki Świcy. Schronisko to leżące na wysokości 930 m posiada wielkie znaczenie turystyczne, gdyż znajduje się na granicy Bieszczad i Gorganów Zachodnich. Leżąc na linji przejścia ze Sławska, znakomitego ośrodka narciarskiego, do schroniska w Jali posiada równocześnie znakomite połączenie szosą umożliwiające dojazd automobilem.

W uroczystości wzięło udział około 150 uczestników, wśród nich przedstawiciele władz i Oddziałów Towarzystwa. W czasie uroczystości poświęcenia schroniska przemawiali im. Zarz. Gł. wiceprezes Dr. W. Majewski, im. Oddziału Lwowskiego prof. A. Lenkiewicz, im. Ministerstwa Komunikacji Dr. M. Orłowicz, starosta pow. doliniańskiego Brzostyński i delegaci Oddziałów Krakowskiego, Drohobyckiego, Stryjskiego i Stanisławowskiego.

Samo schronisko posiada 10 pokoi i 2 halle. Dotychczas urządzono sypialnię na 17 łóżek.

Połączenie kolejowe do stacji Wygoda, a stamtąd kolejką $3^1/_2$ km. Lwowscy turyści i narciarze znajdują dzięki temu schronisku nowe oparcie w Gorganach Zachodnich.

Równocześnie w pobliskiej Ludwikówce otworzył oddział P. T. T. małe schronisko z jedną izbą posiadającą 4 łóżka.

Schronisko na Babiej Górze zagospodarowuje się.

Polskie schronisko na Babiej Górze prowadzone przez P. T. T. a pozostające pod kierunkiem p. Wład. Midowicza ulepsza się stale, czego dowodem instalacja pieców. W ten sposób schronisko na Babiej Górze będzie mogło zadowolić turystów zimowych. Obecnie schronisko to ma urządzonych 5 pokoi o 30 łóżkach.

Schronisko P. T. T. na Leskowcu

zostało ostatnio wykończone przez Koło Wadowickie Oddz. Babiogórskiego. Znajduje się ono na wys. 800 m n. p. m. na hali pod szczytem Leskowca *w Beskidach Małych*, obok przysiółka *Targoszów* (gmina Krzeszów). Schronisko położone jest o 10 minut drogi od szczytu Leskowca, na którym spotykają się znane szlaki turystyczne i narciarskie: *Wadowice—Leskowiec—Babia Góra* (niebieski), *Skawce—Leskowiec* (czer-

wony) i *Lachowice—Leskowiec* (żółty). Schronisko otwarte zostanie dla ruchu turystycznego dnia 1. XII. b. r. Będzie ono zagospodarowane w ciagu *sezonu zimowego i letniego.* Inwentarz nie jest jeszcze uzupełniony, szopa i przybudówki również. Schronisko obejmuje jadalnię, kuchnię, 2 sypialnie wspólne, izbę gospodarza oraz poddasze.

Dom turystyczny i narciarski P. T. T. w Zwardoniu

jest już w stanie wykończania, a to wskutek energicznej pracy Oddziałów P. T. T. w Bielsku i Żywcu. Być może jeszcze w ostatnich dniach grudnia b. r. część gmachu będzie mogła być oddana do użytku turystom (część pokojów noclegowych i restauracji).

Włamanie do schroniska na Hali Pysznej.

W dniu 9. X. b. r. dokonano włamania do schroniska Sekcji Narciarskiej P. T. T. na Hali Pysznej (Tatry Zach.), przyczem uszkodzono w znacznej części dach, powałę oraz drzwi budynku. — Włamania dokonali: Wład. Karpiel z Dzianisza z siostrami Marją i Anielą, oraz Ludwika Gruszka i Marja Gruszka Więckowa z Kościelisk; zabrali oni ze schroniska *cały inwentarz,* począwszy od koców a skończywszy na lampach i środkach opatrunkowych, pozostawionych w schronisku. — Rabusie zostali *przytrzymani* z łupem.

Nie pierwszy to raz nastąpił fakt *niszczenie dorobku P. T. T.* w zakresie urządzeń turystycznych przez jednostki z pośród tubylczej ludności. Corocznie niszczone są, wycinane i zdrapywane *barwne znakowania turystyczne* i tabliczki orjentacyjne. Coroczne napady i włamania (wraz z demolowaniem i rabowaniem inwantarza) na schronisko S. N. P. T. T. w dol. *Starorobociańskiej* doprowadziły do całkowitego opuszczenia przez Towarzystwo tego schroniska, które dziś stoi jako napół rozwalona buda. Napady i kradzieże, powtarzające się w stosunku do schroniska narciarskiego na Hali Pysznej, skłaniają nas do przypuszczenia, że wogóle wobec zbrodniczych skłonności niektórych osobników z pośród ludności góralskiej, nie jest rzeczą możliwą utrzymywanie w Tatrach *schronisk niezagospodarowanych.*

Jak dalece rabusie kierują się w swych czynach jedynie swemi pierwotnemi instynktami świadczy to, że nie rozumieją oni, iż niszcząc urządzenie turystyczne, *zrażają do siebie* te stowarzyszenia społeczne i te rzesze ludzkie: gości letnich i zimowych, turystów, narciarzy i taterników, — z których ludność Podhala czerpie przeważnie swe zarobki.

Dlatego należy napiętnować jaknajostrzej tych rabusiów i to tak ze stanowiska ogólno-społecznego jak i czysto lokalnego. Kroki policyjne same nie pomogą. Urządzenia turystyczne winny stanąć jako dobro społeczne pod *wzmożoną ochroną prawną* a stosowna propaganda wśród ludności górskiej musi doprowadzić ją do takiego *uspołecznienia,* aby P. T. T. nie było zmuszone utrzymywać do pilnowania swych objektów i urządzeń, uzbrojonej *straży ochronnej.*

NOWE DROGI GÓRSKIE.

Nowy szlak turystyczno - narciarski w Bieszczadach.

W pierwszych dniach września wyznakowano nowy szlak turystyczno-narciarski w Bieszczadach, łączący Czarną Górę ze schroniskiem w Orowie pod Borysławiem. Ze szczytu Ciuchowego Działu wiedzie droga do Podhorodec stamtąd do Sopotu, a wreszcie na szczyt Kruhły. Ze szczytu Ciuchowego Działu można zjechać szlakiem narciarskim w ciągu pół godziny do stacji autobusowej w Borysławiu.

Szlak powyższy wytrasowany został staraniem oddziału borysławskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Znakowanie w Pieninach i koło Jordanowa.

W Pieninach Oddział Tarnowski dokonał *odnowienia znakowania szlaku głównego beskidzkiego,* oraz kilku ważniejszych szlaków pienińskich, kierując się planem turystycznego zagospodarowania Pienin, uchwalonym w 1931 r. przez Zarząd Główny P. T. T. w związku z tymcz. regulaminem Parku Narodowego Pienińskiego.

W grupie beskidzkiej, położonej na północ od doliny *Skawy,* od Suchej aż poza Jordanów, znakowaniem szlaków turystycznych ma się zająć nowe Koło P. T. T. w Jordanowie. Koło to zaprojektuje również połączenie szlakiem turystycznym Krakowa z Jordanowem terenem górskim (przez Swoszowice — Mogilany — Izdebnik — Lanckoronę — Bieńkówkę — Końkową Górę — Stołową Górę — Przykrzec).

OCHRONA PRZYRODY.

Na drogach ku Tatrzańskiemu Parkowi Narodowemu.

Sprawa zmiany całych Tatr w wielki Park Narodowy, wzorowany na podobnych objektach w *Ameryce, Szwajcarji* lub *Szwecji,* musi być z natury rzeczy przeprowadzana stopniowo, w miarę możności *etapami,* rozwiązującemi nasuwające się trudności terenowe, gospodarcze, finansowe i t. p. W chwili obecnej istnieje w Tatrach stan, zabezpieczający w dość znacznej mierze ochronę przyrody górskiej naskutek przestrzegania przez władze i organy państwowe i samorządowe obowiązujących ustaw i rozporządzeń, dających podstawę do *regulowania gospodarki* w Tatrach na zasadach ochronnych. Wobec rosnącego zrozumienia wśród tych czynników wartości i treści zasad ochrony przyrody, wykorzystywana jest coraz lepiej możność posługiwania się dotychczas wydanemi przepisami prawnemi, co w pewnej mierze zaradzić może brakowi dotychczas w Polsce *ustawy o ochronie przyrody,* na którą naród czeka od szeregu lat.

Rosnące zrozumienie potrzeb ochrony przyrody Tatr przez ludność miejscową oraz skuteczna i konsekwentna akcja Pol. Tow. Tatrzańskiego, *przyrodzonego gospodarza gór polskich,* powodują, że atmosfera ostatecznej zmiany Tatr na Park Narodowy staje się coraz pomyślniejsza.

Jednakże jeszcze obecnie nie istnieje jeden konsekwentny, ogólny plan gospodarki całemi Tatrami. Różne czynniki mają jeszcze głos w sprawie rozmaitych terenów tarzańskich, głos niezawsze liczący się z naturalnem przeznaczeniem Tatr jako sanktuarjum polskiej przyrody wysokogórskiej. Dlatego też *Sekcja Ochrony Gór* Pol Tow. Tatrzańskiego uchwaliła w ub. roku szereg wniosków, zmierzających do zaklasyfikowania licznych okolic w Tatrach, *już obecnie* jako rezerwatów ścisłych. Jak wiadomo, Park Narodowy Tatrzański obok *rezerwatów ścisłych,* gdzie gospodarowanie będzie w zasadzie powierzone jedynie samej przyrodzie, będzie zawierał też obszary, w których ingerencja ludzka w pewnej mierze będzie dopuszczona w formie prymitywnej i niepozostawiającej trwałych śladów gospodarki. Będą to *rezerwaty częściowe* (z reguły dolne partje Regli, niektóre hale i t. p.).

Sekcja Ochrony Gór P. T. T. wystąpiła z projektem uznania za rezerwaty zupełne pewnych okolic, gdzie jest to teraz już możliwe do przeprowadzenia ze względu na prostsze i ustalone stosunki własności i gospodarki. Wśród tych obszarów wymieniono: górną część *dol. Suchej Kasprowej* (kocioł i las limbowy najbliższy Zakopanego, *dolinę Białego* (całą, jako doskonały typ doliny w Reglach zakopiańskich), partję górnej części doliny *Suchego Żlebu* (starodrzew bukowy z domieszką jaworu i in.), *Wantule* (pierwobór smrekowy na rumowisku skalnem), *halę Pyszną* (jako nieużytkowany pasterstwem rezerwat halny). Wnioski te wpłynęły do Zarządu

Głównego Pol. Tow. Tatrzańskiego i do Państ. Rady Ochrony Przyrody.

Ostatni zjazd tej Rady przyjął wśród innych rezolucyj wniosek prof. dr. Wł. Szafera o zwrócenie się do zarządu *Fundacji Kórnickiej* (jako właściciela odnośnych terenów), aby w celu ułatwienia realizacji Parku Narodowego w Tatrach utworzyć ścisłe rezerwaty: w dolinie Białego, w Wantulach (w dol. Miętusiej) i na hali Pysznej. Sądzimy, że Fundacja Kórnicka, której reprezentant jest członkiem Państw. Rady Ochrony Przyrody, zastosuje się do opinji Rady i rozpocznie już w najbliższym czasie kroki do ochrony powyższych terenów, przeznaczając je na rezerwaty zupełne.

Niewątpliwie będą też poczynione kroki ze strony P. R. O. P., aby już obecnie, przed wydaniem ustawy o ochronie przyrody i przed umożliwieniem ostatecznej zmiany Tatr na Park Narodowy, powzięte zostały odpowiednie kroki ochronne w kierunku prowadzenia pełnej gospodarki rezerwatowej — na obszarach *wnętrza Polskich Tatr*, a w szczególności w okolicach *Hali Gąsienicowej, Pięć Stawów Polskich i Roztoki*. Rosnący wciąż masowy ruch turystów, żyjąca nadal żyłka kłusownicza wśród ludności miejscowej i wzrastające objawy zdziczenia i wandalizmu wśród jednych i drugich, objawiające się w świadomem niszczeniu urządzeń turystycznych i pamiątek przyrody, w niedozwolonem zakładaniu ognisk (zaprószanie pożarów leśnych), zastawianiu pułapek i sieci na zwierzynę, zakłócaniu ciszy górskiej, zaśmiecaniu Tatr i t. d., wszystko to powoduje jednak, obok niezbędności wydania odpowiednich rozporządzeń i zarządzeń władz, konieczność powołania do życia *Straży górskiej*, posiadającej uprawnienia straży publicznej z prawem ścigania winnych i nakładania doraźnych mandatów karnych.

W chwili obecnej należy już wobec daleko posuniętej akcji ochraniarskiej i rozwoju systemu urządzeń turystycznych w Tatrach przystąpić do obmyślenia sposobów powołania takiej straży od początku przyszłego sezonu letniego. Straż winna odtąd funkcjonować już na przyszłość stale, jak dzieje się to w *zagranicznych rezerwatach* i parkach narodowych. Bez takiej straży — porządek, ład, ochrona przyrody i urządzeń turystycznych w Tatrach nie może być zagwarantowana. Powołanie Straży górskiej uznać trzeba za *rzecz pilną* i doniosłą dla dalszej przyszłości Tatr.

PRZEWODNICTWO.

Sprawa przewodników-gentlemanów.

W październiku b. r. ogłosił znany turysta i red. „Taternika" p. *J. A. Szczepański* interesujący artykuł na łamach „I. K. C." pt. *„Zamarła Turnia za 50 zł."*. W artykule tym atakuje p. Szczepański objawy profesjonalizmu wśród naszych wspinaczy, którzy biorą opłaty za najtrudniejsze wejścia, na które nie prowadzą przewodnicy-górale.

Artykuł ten wywołał duże echo w kołach młodszych wspinaczy. Jak dowiadujemy się replikowali na ten artykuł pp.: St. Motyka i J. Sawicki, którzy w r. b. dokonali wielce ryzykownego przejścia od Koziej przełęczy do Zmarzłej trawersem przez Zamarłą Turnię. Znakomity taternik *Wiesław Stanisławski* złożył *Zarządowi Głównemu P. T. T.* formalny wniosek z projektem utworzenia *klasy przewodników-gentlemanów*, którzyby wodzili na wycieczki najtrudniejszej kategorji. P. Stanisławski sądzi, że ukryte zawodowstwo i branie pieniędzy potajemnie nie jest moralne, i dlatego uważa, że lepiej wprowadzić otwarty profesjonalizm typu „gentlemańskiego".

Napewno sprawa ta wywoła obszerną dyskusję na łamach „Taternika", który powołany jest do takiej dyskusji. My zaznaczymy tylko, że klasa przewodników-gentlemanów *nie jest znana nigdzie*, i że istnieją tylko poprostu — przewodnicy. Sądzimy, że jeżeli ktoś chce nim zostać, to nic nie stoi temu na przeszkodzie. Poco jednak ma zyskiwać nadliczbową aureolę „gentlemana"?

Przewodnicy szwajcarscy prowadzą na najtrudniejsze wyprawy i biorą za to taksy. Pozatem sami dokonują własnych wejść już bez opłat. Nasi kandydaci na przewodników mogą wybrać tę drogę. Praca płatna nikogo nie hańbi. Chodzi jednak o to, ażeby nie przystrajać się w honory i nazwy, które nie są znane ani uznane nigdzie na świecie.

Nowy regulamin dla przewodników.

Na miejsce przestarzałego regulaminu przewodników tatrzańskich, został obecnie opracowany nowy regulamin dla przewodników P. T. T. Regulamin ten został zatwierdzony przez *Komisję dla spraw przewodnictwa przy Klubie Wysokogórskim P. T. T.* i przez Zarząd Główny P. T. T. Obowiązywać będzie od początku 1933 r.

KOMUNIKACJA.

Tanie kilometry dostępne dla członków P. T. T.

Z dniem 1-go grudnia b. r. wchodzi w życie nowa zniżka komunikacyjna, która będzie miała niesłychanie ważne znaczenie dla wszystkich *turystów zimowych*. Zniżka ta, której nadano popularną nazwę *„tanie kilometry"* przedstawia się w formie biletu karnetowego na łączny dystans *1000 km*. Cena takiego karnetu dla klasy III. wynosi *30 zł.*, a dla klasy II. *45 zł.* Zniżka ważna jest na pociągi osobowe i turystyczne, natomiast w razie użycia pociągu pospiesznego, dopłaca się *różnicę* przy uwzględnieniu zniżki 33% — ważnej dla wszystkich organizacyj zrzeszonych w Związku Polskich Towarzystw Turystycznych.

Czas trwania zniżki — *do 30. marca 1933 r.* Bilet tysiąc kilometrowy nabywać można w kasie kolejowej, gdzie kasjer wypełnia odpowiednie odcinki. Odcinków takich bilet zawiera *25*.

Zniżka ta jest zniżką ogromną, skoro zważy się, że przejazd na szlaku Kraków—Zakopane i z powrotem wyniesie 9 zł. 60 gr. w klasie III.

Pierwotnie tanie kilometry przysługiwały tylko członkom P. Z. N., obecnie jednak rozszerzone zostały na wszystkie związki należące do *Z. P. T. T.* (Związek Polskich Towarzystw Turystycznych). Tem samem członkowie naszego Towarzystwa będą mogli korzystać z tej *nowej wielkiej ulgi kolejowej*.

Rozszerzenie ulg kolejowych.

Ostatnio uzyskano dla członków towarzystw, zrzeszonych w Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, dalsze rozszerzenie ulgowych przejazdów kolejowych dla posiadaczy „zielonych" legitymacyj Z. P. T. T. Mianowicie dodano do spisu stacyj wyjazdowych miejscowości: Rzeszów i Sambor, do stacyj zaś dojazdowych: Horyniec, Postawy (dojazd do jeziora Narocz) i Turkę nad Stryjem.

Zwraca się uwagę turystom, posiadającym legitymacje P. T. T. lub Z. P. T. T., że korzystają oni również ze zniżki na przejazdach linją autobusową Kraków—Zakopane.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI GÓRSKIE.

Nieszczęśliwe wypadki w Tatrach.

Druga połowa sezonu taternickiego zanotowała na swem koncie kilka katastrof turystycznych w Tatrach. Pod *przełęczą Raczkową* w Tatrach Zachodnich uległa fatalnemu obsunięciu się *p. Wdowicka*, która wraz ze swoim mężem odbywała kilkudniową turę po górach. Wypadek ten należy tło-

maczyć ciężką mgłą i niepogodą, która spowodowała śliskość kamieni. Ś. p. Wdowicka była wyczerpaną długą turą odbywaną w złych warunkach a poślizgnąwszy się na trawkach stoczyła po ściance, ulegając złamaniu kręgosłupa.

Drugi wypadek wydarzył się — jak to już donosiliśmy w nrze 2-gim — w połowie sierpnia na stronie czeskiej. Terenem katastrofy była nie Mała Kończysta lecz droga Haeberleina na *Ostrym Szczycie*, gdzie zabił się turysta Hein a dwóch wspinaczy poniosło rany.

Trzecia katastrofa pociągnęła za sobą dwa młode życia: *Macieja Bośniackiego* i *Wojciecha Gąsienicy Marcinowskiego*. Zginęli oni atakując Zmarzłą przełęcz od południa niesłychanie trudną rysą, która kilkakrotnie odparła próby doskonałych wspinaczy. Niewiadomo, czy dwaj wspinacze dokonali wejścia i zginęli schodząc rysą we mgle, czy też odpadli od skały w trakcie wchodzenia. Warunki wspinaczki były złe (mgła i deszcz) przyczem Marcinowski nie był turystą wprawnym, zaś Bośniacki czynił dotychczas wejścia w towarzystwie doświadczeńszych taterników (np. Kiełpiński). Bośniacki z towarzyszem mieli w poprzednich latach wypadek utknięcia w skale w tejsamej okolicy, ale wówczas dano im pomoc. Natomiast Marcinowski — znakomity jak wiadomo narciarz i skoczek — na początku sezonu miał przykry wypadek wychodząc na Zmarzłą przełęcz od północy z dwoma paniami: Sobczakówną i Ahrensteinówną. Wypadek ten został jednak w prasie zamilczany.

Ciała ofiar wspinaczki znaleziono w dwa dni po wypadku tj. 26 sierpnia. Śp. Maciej Bośniacki zapowiadał się doskonale jako turysta i wykazywał wybitne zdolności w swoich studjach na politechnice lwowskiej. Marcinowski był słuchaczem prawa Uniw. Jag. w Krakowie. Sport narciarski traci w nim świetnego zawodnika.

Z początkiem września wydarzył się na czechosłowackiej stronie Tatr na *Małym Kościele* wypadek samotnego turysty p. inż. Dąbrowskiego z Warszawy. Runął on ze ściany do doliny *Zimnej Wody*, gdzie przeleżał długie godziny do nadejścia pomocy. Inż. Dąbrowski leczył się w jednym ze szpitali podtatrzańskich.

Ofiary Alp.

W nrze 2-gim „Przegl. Tur." zamieściliśmy *długą listę katastrof alpejskich* doprowadzając ją aż po połowę sierpnia. Do tej ponurej listy dodać należy *trzy* katastrofy, które wydarzyły się u schyłku sezonu alpinistycznego.

Oto dnia 19 sierpnia trzej turyści: M. de Kalbermatten, J. de Torrenté i G. Imhof ulegli katastrofie, atakujuc *grań Matterhornu* od strony Zmutt. Poprzedniego dnia grań ta została zdobyta przez grupę przewodników, którzy określili ją jako skrajnie trudną. W połowie drogi trójka turystów odpadła od ściany przed groźną i eksponowaną galerją skalną. Znaleziono ich ciała w trzy dni po wypadku.

Z końcem sierpnia pewien szwajcarski turysta, próbujący dokonać trawersowania ściany *Vanil Noir* runął w przepaść. Na *Jaegihorn* w kantonie Valais poniósł śmierć znany turysta z Bazylei: *Zleitner*, który robił samotnie trudny warjant na ścianie.

TRYBUNA NASZYCH CZYTELNIKÓW.

O ciszę w schroniskach.

Niejednokrotnie skarżą się turyści na straszliwe hałasy, jakie odprawia się w naszych schroniskach w porze wieczornej i wcześnie rano. I tak każdy kto wchodzi późno do siebie na górę, uważa za punkt honoru *trzaskać butami*, uderzać obcasami i t. d. Nikomu nie przyjdzie na myśl, ażeby zdjąć po godz. 10-tej buciki i pójść do siebie cicho w skarpetkach lub pantoflach. Tak samo rano turyści wychodzący np. o 3-ciej *muszą budzić* tych, którzy ruszają dopiero o 6-ej...

Zachowujcie ciszę w schroniskach! Tupanie butami podkutemi gwoździami nie jest jeszcze oznaką *klasy turysty*.

Jeden z wielu.

Niech żyje Roztoka!

Nie mogę powstrzymać się od wyrażenia w kilku słowach swojego entuzjazmu dla schroniska w Roztoce. *Rozbudowane schronisko*, pozostające pod zarządem *p. inż. R. Grabowskiego* jest schludne, ma doskonałe *łóżka sprężynowe* i przedstawia się pod każdym względem sympatycznie. Dobudowano kilka nowych pokojów, hale noclegowe i salę jadalną. Kto szuka *spokoju* i prawdziwego nastroju turystycznego, nie może ominąć Roztoki! *Turysta.*

O poprawę Dworca Tatrzańskiego w Zakopanem.

W n-rze 2 Przeglądu Turystycznego pojawiła się wiadomość, że ogród koło Dworca Tatrzańskiego stanie się miłem miejscem odpoczynku dla członków Towarzystwa.

Należałoby zatem koniecznie pomyśleć i o tem, aby sam Dworzec Tatrzański, a raczej pokoje przeznaczone dla turystów doprowadzić do możliwego wyglądu. Dotychczasowy ich stan przeczy bowiem całkowicie wszelkim zasadom higjeny, a urządzenie wewnętrzne da się porównać z urządzeniem jakiegoś bardzo prymitywnego schroniska. A przecież ceny nie są takie niskie.

Jako minimum należy domagać się, by pokoje w Dworcu Tatrzańskim były czysto wybielone i oczyszczone z „żywego inwentarza". Również nie jest wskazane pozostawianie na piecach smarów do nart z jednego sezonu do drugiego. W pokojach powinny być półki i wieszaki, tak, by się można było wygodnie rozpakować i by każdy mógł porozwieszać swoje rzeczy. Na koce powinny się znaleźć prześcieradła. Konieczna są również łazienki i ciepła woda.

Dotychczas odnosi się wrażenie, że Zarządowi Dworca zależy na tem, by każdemu turyście spędzającemu noc w Dworcu Tatrzańskim dać próbkę noclegu w schroniskach tatrzańskich. Budzi się jednak silne zastrzeżenie, że Zakopane to nie są przecież Tatry. A zresztą wystarczy się wzorować na przemiłym i wygodnym obecnie schronisku w Roztoce, a nie będzie żadnych podstaw do skarg.

Dworzec Tatrzański w Zakopanem będący centrum całego ruchu turystycznego, powinien być przykładem wzorowo zagospodarowanego i urządzonego domu wypoczynkowego czy noclegowego dla turystów. *W. S.*

(Zamieszczając lojalnie głos pana W. S. — członka oddziału lwowskiego P. T. T. — musimy zaznaczyć dla wyjaśnienia, iż Dworzec Tatrzański w Zakopanem został zbudowany w dawnych czasach wysoce niepraktycznie i nie był pomyślany jako dom noclegowy i turystyczny. Dopiero pod naciskiem potrzeby zamieniono część gmachu w schronisko dla turystów, które z natury rzeczy jest bardzo niewystarczające. W roku bieżącym przeprowadzono przeróbkę gruntowną

kanalizacji oraz remont pierwszego piętra, dzięki któremu wygląd pokoi zmieni się na korzyść. Dalsze ulepszenia, o których wspomina p. W. S. są w planie i w miarę funduszów będą uzupełniane. Zarząd Główny P. T. T. posiada również gotowe plany budowy nowego dworca P. T. T. w Zakopanem i do budowy tej przystąpi, gdy tylko pozwoli na to sytuacja finansowa.

Sytuacja jest o tyle niewygodna, że Dworzec Tatrzański posiada stałego lokatora, a mianowicie bibljotekę, której nie da się usunąć. To właśnie przeszkadza w przemianie gmachu na duży dom noclegowy, zaopatrzony we wszelkie urządzenia.

Przyp. red.)

CZASOPISMA, KSIĄŻKI, MAPY.

„Rivista Mensile del Club Alpino Italiano"

Nr. 8 przynosi m. in. artykuł *M. Pawlikowskiego p. t.*: *„Ill gruppo dei Monti Tatra-un grande Parco Nazionale nell, Europa Centrale"*, bogato ilustrowany; spełnia on znakomicie rolę informacyjną i propagandową o Tatrach dla Włoch.

Nr. 9 przynosi m. in. artykuł wstępny o wojnie w Alpach, bilans wysiłków zdobycia Kametu w Himalajach, rozważania o wartościach naukowych i turystycznych włoskiego parku narodowego Gran Paradis, oraz zestawienie wyczynów alpinistycznych w *Apeninach abruzzyjskich* (grupa Gran Sasso d'Italia, 2908 m n. p. m.). Szata ilustracyjna, druk, układ i papier miesięcznika — wzorowe.

„Czasopis Turistu" i „Krásy Slovenska"

przynoszą ostatnio coraz więcej wiadomości z terenu tatrzańskiego. Ponadto praski Czasopis (organ centrali K. Cz. S. T.) wydał jeden numer, w znacznej mierze poświęcony sprawom ochrony górskiego krajobrazu i przyrody. Drugie zaś pismo (organ Słowackiej Komisji K. Cz. S. T.) poświęciło jeden z zeszytów całkowicie opisowi świeżo-odkrytych i udostępnionych już publiczności grot Hosusowskich, zwanych ogólnie Domicą (pod Pleszywcem). Są to jedne z najwspanialszych grot naciekowych Europy, przewyższające pono pięknością i oryginalnością form również po wojnie dopiero odkryte Jaskinie Demenowskie w Niźnich Tatrach.

Informator Turystyczny.

Warszawa 1932. Stron 261. Nakł. Związku Pol. Tow. Turystycznego. Pierwsze tego rodzaju polskie wydawnictwo, opracowane przez pp. St. Osieckiego, dr. Orłowicza, J. Kołodziejczyka i St. Lenartowicza. Ujmuje w całokształt wszystkie wiadomości, odnoszące się do organizacji turystyki w Polsce i na szerokim świecie, przechodzi po kolei działalność poszczególnych stowarzyszeń, związków i instytucyj, podaje tablice statystyczne i przeglądowe schronisk turystycznych, hotelów i t. d., literaturę przewodnikową i kartograficzną, spis stowarzyszeń sportowych, krajoznawczych i t. p, mających łączność z turystyką, wreszcie informacje o zniżkach komunikacyjnych, konwencjach turystycznych, paszportach, opłatach, propagandzie turystycznej, przemyśle turystycznym itd. Całość stanowi poważnego znaczenia kompendjum o turystyce w Polsce i zagranicą. Cena 2 zł.

Pamiętniki wielkiego przewodnika alpejskiego.

Na półkach księgarskich w Niemczech pojawiły się wspomnienia głośnego przewodnika alpejskiego *Krystjana Kluckera*. Książka jego zatytułowana *„Przygody przewodnika alpejskiego"* została przełożona obecnie na język angielski.

Jest to drugi już przewodnik alpejski, który chwyta za pióro. Pierwszym był swego czasu Mateusz Zurbriggen.

Pamiętniki Kluckera są nieocenioną kopalnią faktów, gdyż pokrywają przestrzeń lat od *1874* do *1928 r.* Klucker pracował w służbie takich alpinistów jak Edward Whymper, zdobywca Matterhornu, kapitan Farrar, Edward Davidson, Norman Neruda i dr. Güssfeldt. Do specjalnie ciężkich przejść jakie ma za sobą Klucker należą *iglice Mont Blanc*, ściany Bregaglia, kilka przejść w Dolomitach, pierwsze przejście zimowe na grań Péteret w Mont Blanc, północno-zachodnia ściana *Lyskamm* i jedyne wejście na straszliwą ścianę lodową *Güssfeldt Sattel.*

Książka Kluckera wydana została po jego śmierci. Wartości tego znakomitego przewodnika zostały uznane w specjalnym artykule przez pułkownika Strutt na łamach *„Alpine Journal"*.

Pieniny.

Mapa turystyczna w podz. 1:30.000; w oprac. prof. F. Rapfa, wydał Oddz. P. T. T. „Beskid" w N. Sączu. Jest to praktyczna, wygodnego formatu (21 × 24 cm), wyraźnie skreślona i miła dla oka mapka, obejmująca Pieniny z okolicą (Krościenko — Szczawnica — Zdrój—Małe Pieniny—Leśnica—Śmierdzonka—Sromowce Niżnie), podając ścieżki wraz z oznaczeniem (w legendzie) barwnego znakowania oraz nazwy poszczególnych miejsc i punktów w Pieninach. Cena mapy 50 gr. do nabycia w Oddziałach P. T. T.

TURYSTYKA POLSKA ZAGRANICĄ.

Kongres alpinistyczny w Chamonix.

Odbyty z końcem sierpnia kongres alpinistyczny w Chamonix, w którego organizacji *Polska* brała tak duży udział, przyniósł pełny sukces zarówno w swoich wynikach, jak i w organizacji samego zjazdu. Na kongres przybyli członkowie prezydjów *największych klubów alpejskich*, tj. angielskiego, francuskiego, szwajcarskiego i włoskiego oraz 15 innych towarzystw turystyki górskiej. Przewodniczył kongresowi prezes Club Alpin Français p. *Escarra.* Prace kongresu odbywały się w poszczególnych sekcjach, przyczem delegacja polska brała najżywszy udział w sekcji *ochrony przyrody*, w której przewodniczył prof. Goetel, wiceprezes P. T. T. oraz sekcji ułatwień międzynarodowych w alpiniźmie. Delegacja polska wygłosiła długi szereg *referatów*, których tytuły podaliśmy w nrze 2-gim „Przeglądu Turystycznego".

Najważniejszym wynikiem kongresu alpinistycznego w Chamonix jest stworzenie *Unji Alpinistycznej*, która ma *trzy organy:* komitet wykonawczy, ogólne zebranie odbywające się przy międzynarodowych kongresach alpinizmu oraz stałe biuro. Do komitetu wykonawczego weszli prezesi lub wiceprezesi głównych organizacyj alpinistycznych: Szwajcarji, Francji, Anglji, Włoch, Polski, Szwecji i Węgier. Szwajcarski Klub Alpejski przyjął na siebie utworzenie *biura stałego* Unji oraz prezydjum.

Następny kongres alpinistyczny odbędzie się w *Cortina d'Ampezzo* na zaproszenie Club Alpino Italiano. Na kongresie tym ma być przyjęty statut Unji alpinistycznej.

Sukcesem Polski jest fakt, iż kongres przyjął tezę delegacji Polski, głoszącą, że pierwszy międzynarodowy kongres alpinistyczny odbył się w r. 1930 *w Zakopanem.* Wobec tego inicjatywa Polski została potwierdzona *oficjalnie.*

Kongres w Chamonix spotkał się z niezwykle *pochlebną oceną* fachowych pism alpinistycznych, i potwierdził raz jeszcze słuszność inicjatywy P. T. T.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Zdobycze alpinizmu.

Gazety szwajcarskie rozpisywały się szeroko o wspaniałym wyczynie dwóch niemieckich turystów: S. Findera i K. Schneidera (obaj z Monachjum), którzy dokonali pierwszego

wejścia północną ścianą *Dent Blanche*. Sciana ta — jak wiadomo — zaliczona została do skrajnie trudnych. Turyści spędzili noc w skale i rankiem znaleźli się na szczycie.

Okazało się jednak, że wejścia tego dokonali włoscy i szwajcarscy turyści wraz z przewodnikami już w r. 1928. W ten sposób prysła legenda niemieckiego triumfu.

Natomiast prawdziwie pierwszem wejściem i wyczynem najwyższej klasy była ryzykowna wspinaczka dwóch włoskich turystów wraz z dwoma przewodnikami (jeden z nich był potomkiem słynnego przewodnika Carella z czasów Whympera) *wschodnią ścianą Matterhornu*. Turyści napotkali na fantastyczne wprost trudności w partji końcowej, gdzie nad jedną przewieszką mordowali się 11 godzin! Po nocy spędzonej w skale w burzy i zamieci śnieżnej, zdobyli szczyt.

Fiasko szturmu na Nanga Parbat.

Niemiecki szturm na Nanga Parbat w Himalajach został *odparty*. Ekspedycja wróciła, osiągnąwszy wysokość 7.700 m. Mróz spowodował masowe odmrożenia. Tragarze zawiedli, zapadając na *chorobę górską*.

Ostatni atak przypuszczony przez śmiałego Amerykanina *Herrona* spalił na panewce. Ten sam Herron zginął w miesiąc potem wspinając się... na *piramidę* koło Gizeh w Egipcie. Widocznie pragnął dokonać czynu oryginalnego i przy tym problemie napewno nieturystycznym poniósł śmierć.

Anglicy na Kaukazie.

Angielska ekspedycja o nieznanym bliżej składzie przybyła do Tyflisu celem dokonania szeregu wejść na *niezdobyte szczyty* gór kaukazkich. W partji tej znajduje się szkocka turystka Miss Ruth Cameron.

Znowu Mount Everest!

W pierwszych dniach stycznia 1933 wyrusza z Londynu nowa wyprawa na Mount Everest. W skład jej wchodzą najlepsi angielscy wspinacze. Na czele wyprawy stoi rutynowany alpinista *Ruttledge*. *Frankowi Smythe'owi* nie powierzono kierownictwa ekspedycji — jest on tylko jednym z członków wielkiej wyprawy.

Organizator wyprawy: *gen. Bruce* uważa, że tym razem najwyższa góra świata zostanie zdobyta.

Parki narodowe w Hiszpanji.

Republikański rząd hiszpański przekształcił dawne rezerwaty łowieckie króla Alfonsa XIII w *Kastylji* i w *Asturji* na parki narodowe, które równocześnie będą publicznemi terenami łowieckiemi.

Pierwszy park leży w górach *Sierra de Gredos* i obfituje w okazy koziorożca hiszpańskiego. Hiszpański *Patronato National de Turismo* organizuje zarówno wyprawy w ten teren jak i dba o budowę nowych schronisk. Na stokach najwyższego szczytu tego pasma, a mianowicie góry *Almanzor* zbudowano nowe schroniska, natomiast w miejscowości *Oropesa* i w innych okolicznych punktach postawiono hotele i schroniska na wielką skalę.

Drugi park narodowy położony w *Picos de Europa* został również zagospodarowany. Pobudowano szereg schronisk oraz szaletów zarówno dla turystów jak i dla myśliwych.

Oba te parki narodowe republikańskiej Hiszpanji ściągają licznych turystów nietylko hiszpańskich ale i zagranicznych, zwłaszcza angielskich.

Nowe groty na Słowaczyźnie.

Z końcem zimy b. r. prasa doniosła, że zostały odkryte nowe jaskinie we wschodniej Słowacji. Jest to wielki kompleks t. zw. *grot Hosusowskich*, znanych jako całość pod nazwą *„Domica"*. Jaskinie te położone w okolicach Plesziwca, znane były od czasów przedhistorycznych, jak świadczą o tem odkryte tam znaleziska o wielkiej wartości przedhistorycznej. Potem jednak większa ich część została zapomniana naskutek *zapadnięcia się* głównego korytarza wejściowego. Strażnik celny czeskosłowacki (bliskość granicy węgierskiej!) odkrył przypadkowo niedawno drugie wejście, prowadzące do głównych komór i do *labiryntu korytarzy*, pełnych najciekawszych utworów naciekowych, przewyższających oryginalnością barw, kształtów i rozmieszczenia takież utwory w słynnych *Jaskiniach Demenowskich* (również odkrytych przypadkowo i tak bardzo przewyższających oryginalnością i rozmiarami dotąd znane Karpackie jaskinie tego rodzaju, jak np. Bialskie groty, Dobszyńska jaskinia i t. p.). Słowacja ma widać jednak specjalne szczęście do odkrywania nowych grot. Zaledwie bowiem obecnie przystępuje się do uprzystępnienia i umożliwienia masowego zwiedzania Domicy (elektryczne oświetlenie, chodniki, schody i t. p.), nadchodzi wiadomość o odkryciu *nowych*, b. ciekawych i obszernych grot w miejscowości *Sliezsko*, w ziemi *gemerskiej*. Toteż obecnie rozpoczynają się i tam roboty uprzystępniające, mające ułatwić zwiedzanie nadzwyczaj ciekawych formacyj naciekowych i erozyjnych oraz utworów krasowych.

Nowe postanowienia, dotyczące ruchu turystycznego w pogranicznych górach włoskich.

Biuletyn informacyjny *Włoskiego Urzędu Narodowego dla spraw turystyki* z mies. marca b. r. zawiera następujące informacje, dotyczące ruchu turystów obcych w pogranicznych górach włoskich.

Cudzoziemcy, mieszkający we Włoszech, mają prawo przebywania w strefie granicznej, znajdującej się poza obrębem nadzoru policyjnego, w celach turystycznych, o ile wykażą się posiadaniem *karty turystycznej*, t. zw. *„Tessera Alpinistica"*, lub dowodem osobistym, zaopatrzonym w wizę kwestora odpowiedniego odcinka granicznego (włosko-francuskiego, włosko-szwajcarskiego, włosko-austrjackiego lub włosko-jugosłowiańskiego).

Nadto Włoskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych celem ułatwienia turystyki na terenach pogranicznych rozciąga tę koncesję także na *cudzoziemców, mieszkających poza granicami Włoch*. Pragnący korzystać z tego udogodnienia, winni się zgłosić u odpowiedniego przedstawiciela dyplomatycznego lub konsularnego dla uzyskania *wizy* ze specjalną wzmianką: „paszport niniejszy jest równoważny z kartą turystyczną dla odcinka granicznego etc".

Oczywiście *„przepustki"* tego rodzaju *nie uprawniają do przekraczania granicy*, lecz tylko do *poruszania się w pasie granicznym*. Należy zaznaczyć, że przekroczenie granicy włosko-francuskiej, włosko-szwajcarskiej i włosko-jugosławiańskiej w pasie gór jest wysoce *niebezpieczne* i niejednokrotnie już pociągało strzelaninę tragiczną w skutkach. *(w. f)*

Batyżowce — podtatrzańska wieża Babel.

Na południowych stokach Tatr, na spiskiem Podtatrzu, poniżej wieńca pierwszorzędnych czechosłowackich uzdrowisk wysokogórskich (Szczyrbskie Jezioro—Westerowo Smokowce—Tatrzańska Łomnica i t. d.), leży kilka bardzo starych, bo zapewne w XIII jeszcze wieku osadzonych wiosek. Wśród nich poniżej Batyżowieckiej doliny, znanej taternikom jako dziki kocioł, dzielący masywy Garłucha i Kończystej, znajduje się maleńka gmina Batyżowce, pochodząca od dawnej *osady saskiej* (Botzisdorf), dziś naogół zesłowaczona. Jeżeli mówimy o tej wiosce, liczącej dziś ok. 850 mieszkańców, jako o swoistego typu „wieży Babel" — czynimy to dlatego, że obok większości dziś słowackich, jednakże władających również częściowo mową niemiecką i węgierską, jej mieszkańców, 25% ludności stanowią *cyganie*, a pozatem, że Batyżowce są ponadto pewnego rodzaju *„wyznańcową wieżą Babel"*. Bo oto na 850 mieszkańców spotykamy w małej tej gminie aż 8 wyznań: katolików luteran, baptystów, reformowanych, salwistów, adwentystów, spirytystów (?) i sobótkarzy. *Sekciarstwo* jest częściowo pochodzenia emigranckiego, a jeszcze i dziś opiera się w znacznej mierze na poparciu finansowem z Ameryki Półn. Parafja *katolicka* w Batyżowcach jest, co ciekawsze, w swej większości cygańska, Słowaków-katolików liczy bowiem tylko 120, natomiast Cyganów (wszyscy są katolikami) aż 210. Proboszcz musiał się tedy nauczyć dla nich *po cygańsku* i w tym języku uczy dzieci katechizmu. Wieś jest ładnie położona (przepyszne widoki na Tatry Wysokie i Niżnie), korzysta ze zdrowego klimatu i wysłonecznionego położenia, posiada oświetlenie elektryczne. Leży względnie blisko licznie odwiedzanych miejscowości uzdrowiskowych i godna jest zwiedzania jako swego rodzaju „curiosum". *w. mil.*

Pyrenaica.

Anales de la Federacion Vasca de Alpinismo, rocznik 1930/31.

Baskijski związek alpinistyczny w Bilbao (Hiszpanja) wydał tom V. swej publikacji (w języku hiszpańskim) nadzwyczaj starannie. Treść podzielona jest na dział ogólny, dział pirenejski i kronikę. Pierwszy dział zawiera prace o grupie *Mont Blanc* i o *Wielkim Atlasie* w Marokku. Część druga zajmuje się opracowaniem Pirenejów środkowych oraz gór baskijskich (grupy Gorbea i Sierra Gorabel); wśród tych prac wyróżnia się rozprawa p. Lecumberri o t. zw. „daninie z trzech krów", będącej niezmiernie ciekawą pozostałością dawnych międzynarodowych stosunków transpirenejskich. Oto góralskie dwie wioski, jedna leżąca niegdyś w hrabstwie Bearn (dziś Francja) i druga, należąca do Królestwa Nawarry (dziś Hiszpanja), mają *wspólne hale*, położone na znacznej wysokości, w samem pogranicznem paśmie Pirenejów. Ponieważ zależnie od pory roku, pasza pojawia się raz na jednych to znów na drugich stokach gór, uznano pastwiska obu stron za wspólne, celem wspólnego, jednoczesnego wypasu trzód bydła oraz kierdeli owczych i kozich w tych okolicach, gdzie w danym czasie dość paszy się trafia. Dzieje się to bez względu na przebieg granicy gmin, będącej w tym terenie jednocześnie granicą obu państw. Jednakże ze względu na powierzchnię i wydajność hal, strona francuska od pradawnych czasów musiała nadpłacić za użytkowanie stoków południowych. Od niepamiętnych tedy czasów opłacała gmina francuska trybut (dań) gromadzie hiszpańskiej, wypłacamy corocznie w formie *trzech białych jałówek*. Zgodnie z ostatniemi badaniami naukowemi okazało się, iż rzekomo już od r. 125 przed Chr. zwyczaj jest niezmiennie corocznie zachowywany. W r. 1375 jednak otrzymał on oparcie prawne w t. zw. „październikowym" układzie, który został kilka lat temu zatwierdzony urzędowo przez władze graniczne Francji i Hiszpanji. Złożenie dani z białych jałowic odbywa się corocznie dnia 13 lipca w wysoko położonej okolicy, zwanej w dialekcie bearneńskim „Peyre Sen Marti" (Skała Św Marcina), w obecności obu zwierzchności gminnych i z dawnym uroczystym *ceremonjałem*, w czasie którego stwierdza się podpisami i pieczęciami obu stron doroczne zachowanie traktatu z 1375 r. „Danina trzech krów" stała się również ostatnio przedmiotem prawniczej tezy doktorskiej Francuza p. R. Le Blant. Zajmuje ona naukę prawno-historyczną francuską narówni z innemi pozostałościami dawnych dziejów na górskiem pograniczu francusko-hiszpańskiem, do jakich zaliczyć jeszcze wypada: dzieje oraz istnienie republiki Andorry, enklawę polityczną hiszpańską Llivia we francuskim departamencie Pirenejów Wschodnich oraz neutralną i umiędzynarodowioną Wyspę Bażantów przy ujściu rzeki Bidassoa (w Pirenejach zachodnich). Są to wszystko pozostałości dawnych, feodalnych stosunków politycznych, które w stanie „szczątkowym" przetrwały w górskim masywie Pirenejów. *Witold Mileski.*

RÓŻNE.

Francuzi przybędą w Tatry.

Kongres alpinistyczny w Chamonix przyniósł w plonie wielkie zainteresowanie się polskiemi Tatrami wśród sfer turystycznych Francji. Prof. Goetel otrzymał na kongresie przyrzeczenie, że w przyszłym roku *Club Alpin Français* przybędzie w Tatry na swoją doroczną wycieczkę. Ponadto *Groupe de la Haute Montagne* (Francuski klub wysokogórski) przybędzie osobno w Tatry dla dokonania szeregu wejść.

Cieszyć się wypada, że francuskie sfery turystyczne zapoznają się z pięknem naszych gór i przekonają się, że mają one problemy najwyższej klasy.

O ochronę prawną urządzeń turystycznych.

„Czas" krakowski z dnia 23. X. b. r. umieścił artykuł mg. W. Mileskiego pt.: „Konieczność ochrony prawnej urządzeń turystycznych", wykazujący niezbędność wystarania się u władz o uznanie P. T. T. za stowarzyszenie o charakterze użyteczności publicznej a jego urządzeń za podlegające specjalnej, wzmożonej ochronie prawnej — jako dobro publiczne. Jest to szczególnie aktualne wobec wciąż powtarzających się w Tatrach i Beskidach wypadków niszczenia i okradania obiektów i urządzeń turystycznych, zainstalowanych lub wystawionych przez P. T. T.

Piękno Tatr na filmie.

Nareszcie pokazano nam na filmie piękno zimowych gór po nieudałych próbach, które przeważnie podawały Tatry w formie wstawek filmowych (film pt. „Burza w Zakopanem" realizowany przez kapitały niemieckie). W obrazie pt. *„Biały ślad"* zrealizowanym przez *Adama i Andrzeja Krzeptowskich* oraz *Stanisława Sieczkę* krajobraz tatrzański pojawia się w całej *okazałości*. Tatry są tutaj głównym *tematem* i głównym *aktorem*; poraz pierwszy wydobyto z nich na filmie tak olbrzymie walory artystyczne. Podejście realizatora do tematu, ujęcie szczegółów (jak np. przepyszne zdjęcie kryształów śniegu z bliska), wszystko to dowodzi wysokiej *wrażliwości realizatora*. Film ten przynosi chlubę góralskim artystom i jest znakomitem świadectwem inteligencji i odczucia artystycznego. Zasługuje on na obejrzenie przez wszystkich miłośników Tatr.

Wszystkich członków P. T. T. zachęcamy do zobaczenia tego filmu, który wyświetlany będzie w całej Polsce.

Wydawca: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE. Redaktor: DR. ZBIGNIEW GRABOWSKI.

CZCIONKAMI DRUKARNI „ORBIS" KRAKÓW, ULICA BARSKA 41, POD ZARZĄDEM PAWŁA CZUJA.